

# OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 4-go maja 1924 r.

Nr. 5

## Fiołek.

W salach balowych i buduarach unosi się wciń fiołków — fiołki zdobią kapelusiki wytwornych pań, bukieciki fiołkowe królują na obcisłych wiosennych kaptankach. Wszędzie witają ludzie radośnie owego małego, wonnego zwiastuna wiosny! W całej środkowej Europie jest on jednym z najpierwszych kwiatów, na Południu zaś, w Grecji, na Sycylii i t. d., gdzie nie ma właściwej zimy, zaczyna kwitnąć już w początkach lutego, a później nieco w Abazzji. I tak posuwa się coraz dalej ku Północy, aż w maju widzieć go można na górach w Szwajcarji. Starożytni Germanie święcili początek wiosny ukazaniem się pierwszych fiołków, a kultura ich rozwinęła się w naszych czasach tak ogromnie, że w większych miastach mamy je nie tylko na wiosnę, ale w zimie i wogóle w ciągu całego roku. Któżby nie kupował chętnie fiołków.

Kwiat ten ma nawet historyczne znaczenie. Fiołki były ulubionym kwiatem Burbonów, mianowicie nieszczęśliwego Ludwika XVI., ale Napoleoniści cenili je wysoko. Zamiłowanie, jakim się fiołki od wielu lat cieszą, przypominają ludziom starszym owe czasy, w których mniej więcej przed 60 laty Napoleon III. daremnie się starał o kilka z rzędu księżniczek europejskich z domów panujących. Żadna z nich nie okazywała ochoty królowania na tronie francuskim, który później zajęła piękna Hiszpanka, Eugenia Montijo-Teba.

Czarnooka Eugenia nie bawiła się niczem, będąc dzieckiem, tak chętnie, jak fiołkami, i codziennie stroiła niemi swe jasne włosy, a gdy pod gorącym słońcem hiszpańskim kwiaty te w lecie wędły, otrzymał jeden z pasterzy polecenie zbierania ich na wysokich szczytach Sierra Nevada, dla małej Eugenjki. Gdy dorosła, nie pokazywała się nigdzie prawie bez swych ulubionych fiołków — może dlatego, że cyganeczka jakaś przepowiedziała jej niegdyś, że fiołki przyniosą jej wielkie, bardzo wielkie szczęście!

Eugenia została nie tylko cesarzową Francji, ale królową mody, a pod jej berłem w zakresie piękności i mody nabrały fiołki wielkiej potęgi — wszędzie widziano je jako symbol Napoleonów, panowie nosili je w butonierkach, panie stroiły niemi suknie balowe i kapelusze, kolor fiołkowy był najmodniejszym dla dam starych i młodych, perfumy fiołkowe najulubieńszymi, i tak zapanowały w całym cywilizowanym świecie fiołki, bo piękna cesarzowa tego chciała! Czy nieszczęśliwa monarchini, wdowa, oplakująca stratę jedyne dziecko, żyjąca od dawna w pustelnicznej ustroni w Anglii, nie sięgała czasem myślą w ową słoneczną przeszłość? Czy rozważając nad znikomością ziemskiej władzy i wielkości pamiętała jeszcze o swych ulubionych kwiatkach, towarzysząc złotych dni młodości?

Ale nie tylko piękna Hiszpanka miała szczególne do fiołków zamiłowanie, pierwsza żona Napo-

leona I., uroczą Kreolka, Józefina, mistrzyni w sztuce ubierania się, lubiła je także więcej, niż wszelkie inne kwiaty, a mąż jej podzielał całkiem to jej upodobanie. Od owego też czasu stał się fiołek kwiatem Napoleonistów i wyparł z mody dumną lilją, symbol Burbonów. Mówiono, że gdy śliczna młoda wdowa, Józefina Beauharnais poznała w r. 1795 ówczesnego generała Bonapartego, miała na głowie wianek z fiołków, a w dniu jej ślubu, 9-go marca 1796 bukiecik fiołków przy staniku, i wtedy to ze łzami w oczach prosiła męża, aby jej co rok w tym dniu darował bukiecik fiołków! I Napoleon, dążący tak szybko do najwyższej potęgi, nie zapomniał nigdy tej prośby. Ale im gwiazda jego szczęścia świetniej się wznosiła, tem niżej spadała gwiazda jego żony. Bezdzielne małżeństwo zostało zerwanem, a Marja Ludwika zajęła miejsce opuszczonej. Tragiczny los nieszczęśliwej Józefiny wrzucił do głębi serca jej przyjaciół. Obowiązała się ona dawno już rozwodu i opierała się jak mogła smutnej konieczności, ale wiedziała, że w końcu ustąpić musi, bo fiołki — wyrokowały jej upadek. W roku 1806 9-go marca, nie można było w całym Paryżu znaleźć fiołków. Ogrodnik, który miał polecenie przynoszenia cesarzowej w tym dniu fiołków, umarł dzień poprzednio, a Napoleon nie chciał kwiatów z ogrodu, którego stróż leżał jako trup. I sam przebiegał wszystkie ogrody stolicy — pomimo zamierzonego rozwodu, miała, zawsze jeszcze droga jego sercu Józefina, otrzymać przyrzeczony bukiet. Długo szukał daremnie, nareszcie odkrył fiołki i uradowany, pospieszył z nimi do pałacu. Gdy Józefina wzięła kwiaty i gdy je z wdzięcznością do ust przycisnęła, zbladła nagle i na wpół zemdlną, krzyknęła:

— Precz z temi kwiatami! Przyniosą mi nie szczęście! One rosły na grobie!

I rzeczywiście — staranne poszukiwania wykazały, że fiołki te pochodziły z krzaka, który Józefina niegdyś sama zasadziła na grobie nieszczęśliwego Delfina (Ludwika XVII.). Fiołki przyniosły jej istotnie nieszczęście, była to ostatnia rocznica ślubu, którą przeżyła przy boku męża — tego samego roku w grudniu nastąpił rozwód.

O tym prawie czasie, w którym skromny fiołek odniósł zwycięstwo nad królewską lilją w Francji, napisał Mozart znaną, prześliczną piosenkę na temat fiołka, a liczni poeci uwiecznili jego urok i woń słodką. W nowszych czasach było także kilku panujących, którzy fiołki najwięcej lubili. Cesarz niemiecki Fryderyk rozkoszował się w ostatnich jeszcze godzinach życia wionią ulubionego kwiatka, i nieszczęśliwa, zamordowana cesarzowa austriacka Elżbieta była wielką zwolenniczką fiołków.

Dziwna rzecz, że żadnej z głów ukoronowanych nie przyniósł kwiat ten stałego szczęścia!

## Japonka.

Przyznaję — pisze jeden ze znawców Japonji, że nie lubię zbyt Japończyków, ale zato Japonka, to według mnie . . . ideał kobiety.

Uważając ją za ideał kobiety, nie mam jednak na myśli jej zalet zewnętrznych, jej piękności, bynajmniej. Kto się kocha w kobiecych postaciach, pełnych cielesnej harmonji, temu się Japonka z pewnością nie spodoba. Kto się kocha w jasnych blondynkach, w niebieskich oczach, ten niech nie jedzie do Japonji, bo znajdzie tu tylko czarnowłose i czarnookie kobiety. Nie każdemu też przypada do gustu typ mongolski. Dla sprawiedliwości muszę jednak zaraz dodać, że większość cór Japonji wcale niema żółtej cery i skośnych oczu, jak to sobie ogólnie wyobrażamy na podstawie malunków i miniatur japońskich. Przeciwnie, większa część Japonek ma zupełnie normalnie, po europejsku skrojone twarzyczki i ładne kolorki na buzi. Niektóre z nich są wręcz piękne. Estetycy twierdzą wprawdzie, że Japonki mają brzydkie kolanka, ale o tem nie mogę wyrażać sądu, bo nigdy kolan Japonki nie widziałem, choćby z tego powodu, że one wszystkie noszą długie suknie. W tych długich sukniach wyglądają, swoją drogą bardzo miłutko. W żadnym kraju Europy, chyba tylko w Hiszpanji i we Włoszech, kobiece stroje narodowe są tak dobrze dostosowane do typu narodowej piękności, jak w Japonji. Dystygowana, przystojna dama japońska w swem mieniacem się kolorami tęczy jedwabnym kimono, w wspaniałem obi, i z kwiatkiem we włosach, to w istocie miła uczta dla wzroku, zwłaszcza jeśli się tę Japonkę obserwuje na tle japońskiego otoczenia, które się odznacza filigranowatością form i bogactwem kwiatów.

Ale tylko człowiek powierzchowny szuka w kobiecie ładnej buzi i ładnego stroju; starałem się więc i ja poznać duszę Japonek.

Tedy zaczynam:

Po pierwsze: odznaczają się one łagodnością; nigdy nie zdarzyło mi się widzieć Japonki, któraby była wzburzoną, krzykliwą, swarliwą. Nawet wtedy, gdy ma naprawdę powód do irytacji, nie przestaje być chłodną, grzeczną, spokojną.

Po drugie: Japonka nigdy nie jest zazdrosną, a właściwie nigdy nie okazuje zazdrości. Jeśli ma rywalkę, to zwalcza ją nie bezpośrednio, ale pośrednio, zdawając swą serdeczność wobec mężczyzny, którego kocha, a który przez inną jest kuszony.

Po trzecie: Japonka stara się żyć przedewszystkiem dla innych — o sobie myśli na samym ostatku. Najlepszą jest Japonka dla swego męża. Odgaduje jego życzenia, pragnie mu życie uprzyjemnić, jak umie. Jest strapioną, gdy on smutny, lub niezadowolony. Nawet wtedy, gdy się stroi, nie czyni tego Japonka dla otoczenia, ale tylko dla niego. Jeśli się jego powrót do domu opóźnia, lub jeśli mąż miał jakie chłopoty, czy przykrości zawodowe, przystraja ona kwiatami mieszkanie i ubiera się w najpiękniejsze swe kimono. U nas panie ubierają się w najpiękniejsze swe stroje tylko wtedy, gdy mają przyjęcia lub gdy idą z wizytami. A także i o tem myśli w takich razach Japonka, aby pan mąż znalazł na stole ulubione swoje smakołyki. Jeśli mimo tego pan małżonek, powróciwszy do domu, zły jest, jeśli mruczy, aby go zostawiono w spokoju, Japonka i wtedy nie jest ani obrażoną, ani urażoną, lecz znika dyskretnie, aby jednak powrócić znowu, na pierwsze jego zawołanie, uśmiechniętą, pełną troskliwej miłości, jak gdyby się nic nie stało.

Po czwarte: Japonka jest wierną. Pomyłki, lub zdrady zdarzają się nadzwyczaj rzadko, należą do

wyjątków i to zarówno wśród mężatek, jak i kobiet, żyjących wspólnie z Europejczykiem, lub Japończykiem bez ślubów. Przytem odznacza się Japonka brakiem nadmiernej zmysłowej czułości. W stosunku z mężczyzną szuka ona zupełnie czego innego, niż przedewszystkiem "zmysłowych zadowoleń". Związki małżeńskie Japończyków, to przedewszystkiem umowa, gdzie jedna i druga strona przyjmuje na siebie pewne obowiązki, które też w istocie są wiernie spełniane. Choć jednak t. z. małżeństwa z miłości są w Japonji bardzo rzadkie, dużo w tym kraju jest szczęśliwych rodzin, bo zarówno mężczyzna, jak i kobieta, wiedząc czego się mogą spodziewać, nie marzą o jakichś nadludzkich ideałach, co ich też ochrania przed przykrymi zawodami.

Po piąte wreszcie: Japonka jest bardzo rozumną matką, niepsującą dzieci ślepą miłością, a natomiast hartując nietylko ich ciało, ale i duszę.

Z powyższego wynika, że Japonka, która umie głębiej myśleć i pięknem się rozkoszować, jest prawdziwym ideałem typu kobiecego i proszę mi wierzyć, że to nie przesada, że tak jest naprawdę. Aby kobieta japońska taką była, jaką jest dziś, to jest przedewszystkiem bardzo rozumną — pracowano wieki.

„Cenię bardzo kobiety Europy — pisze w końcu swych „wrażeń“ wspomniany przez nas podróżnik-publicysta, — ale twierdzą, że „nasze“ kobiety, choć są piękne i doskonałe duchem i ciałem, mogą się jeszcze niejednego nauczyć od Japonki.

## Jak należy żyć, ażeby długo żyć.

Życie nowoczesne biegnie zbyt szybko, każe człowiekowi żyć szybko, nienaturalnie, i to powoduje, że siły fizyczne ludzi zużywają się często przedwcześnie. Dlatego to jednym z głównych warunków zdrowia i długiego i szczęśliwego życia jest umieć żyć, a polega to w wielkiej mierze na umiejętności zmniejszenia szybkości naszego życia. Zarówno gwałtowne i nadmierne ćwiczenia gimnastyczne, jak i gwałtowne i męczące zabawy, tańce, sporty i t. p. są szkodliwe dla zdrowia i długiego życia człowieka, wpływając na jego serce bardzo ujemnie, powodują zaburzenia w systemie i skracając życie. Człowiek około lat 45-ciu nie powinien biegać za pociągami lub tramwajami, nie powinien stawać do wyścigów, nie powinien pędzić do góry po schodach. Jeśli mu się spieszy, to powinien zacząć najprzód od zwyczajnego chodu, który może potem stopniowo zwiększać aż do biegu, powinien on jeść dostatecznie, lecz nie zawiele; powinien bawić się dostatecznie, lecz nie nadmiernie; niech pracuje w godzinach roboczych, lecz nie w czasie gdy powinien spać, lub się bawi. Ponad wszystko inne nie powinien się martwić.

\* \* \*

Jedzenie jest także bardzo ważną rzeczą. Nigdy nie należy jeść, spiesząc się. Należy jeść powoli, dobrze przeżuwać, należy jeść w dobrym, wesołym usposobieniu. Sztuka dawna jedzenia zdaje się dziś zupełnie zaginęła. Wielu ludzi lyka swe jedzenie, jak struś, i potem narzeka, że go lub ją żołądek boli.

Człowiek normalny potrzebuje pełnych 8 iu godzin snu dla kompletnego odnowienia swej energii życiowej, dla odpoczynku i odprężenia się tkanek zużytych pracą i innymi warunkami. Obrabowywanie się z dostatecznej ilości snu kończy się wcześniej czy później, lecz nieuniknienie mniej lub więcej poważnymi następstwami.

Natura ma też sposoby ostrzegania człowieka o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Są do znaki nieomyłne, takie jak: wyczerpanie, krótki oddech, bicie

i palpitacja serca, zanik mięśni, niezdolność wy-  
tężenia sił przy cięższej pracy — wszystko to są zna-  
ki, że niebezpieczeństwo jakieś przed nami istnieje.  
Tych znak ostrzegawczych dla człowieka w średnim  
wieku żadną miarą lekceważyć nie można, jeśli zdro-  
wie i życie jest nam mile.

Dlatego to, gdy ktokolwiek te znaki ostrzega-  
wcze u siebie zauważy, niech nie zwleka, lecz natych-  
miast udaje się do lekarza po poradę i zacznie pro-  
wadzić życie regularne i prawidłowe.

„Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz, aż się zepsujesz.“

## Małżeństwo w Indjach.

W starożytnym prawodawstwie indyjskim na  
wielu punktach po dziś dzień przestrzeganych, prze-  
pisy, dotyczące małżeństwa, szczegółowo są opracowane.  
Znajdujemy tam artykuły, nakazujące rozłączenie się z  
żoną w razie bezdzietności.

Mężczyźnie dozwolone jest zaślubić kobietę z  
niższej sfery, kobieta wszakże tego przywileju nie po-  
siada. Najwięcej rozpowszechnione jest oparte na  
związku serc małżeństwo pomiędzy równymi sobie.  
„Węzeł małżeński, zadzierzgnięty pomiędzy młodzień-  
cem i dziewczyną na podstawie naturalnego wzajemnego  
pociągu, jest związkiem duchów niebieskich“.

Ojcostwo jest dla Indusów obowiązkiem religij-  
nym. Niepozostawienie po sobie potomka płci mę-  
skiej uważane jest za wielkie nieszczęście.

Obrządku ślubne w Indjach są nader różnorodne;  
w każdej kaście i w każdej prowincji odmienny co do  
tego panuje obyczaj; poniżej podamy tylko opis  
uroczystości weselnych u mieszczan, wojowników i u  
braminów czyli kapłanów.

Mieszczanie odznaczają się niezmierną próżnością,  
która nakazuje im chępić się swoim bogactwem  
i rozrzucać we wszystkich okolicznościach życia prze-  
pich i wystawność, co więcej niż kiedykolwiek uwy-  
datnia się podczas ceremonii weselnych.

W przeddzień ślubu narzeczony udaje się w to-  
warzystwie swoich rodziców do narzeczonej i ofiarowuje  
jej dwie grube bransolety (zależnie od jego majątku  
są one ze złota, srebra, cynu lub z ołowiu), które  
kładzie jej na nogi powyżej kostek dla zaznaczenia,  
że odtąd należy ona już do niego. Z jego strony jest  
to zakład przywiązania dla niej — oznaka poddaństwa.

Nazajutrz około trzeciej okazała uczta oczekuje  
na pannę młodą w domu jej przyszłego męża. Bramin  
łączy ich głowy i wymawia wyrazy błogosławieństwa,  
skrapia je święconą wodą. Przynoszą następnie parę  
sztuk płótna i kilka różnorodnych potraw, podanych  
na półmiskach srebrnych lub z cyzelowanej miedzi.  
Bramin zapytuje młodzieńca, czy gotów jest dzielić ze  
zesłaną mu przez Boga małżonką wszystkie ziemskie  
dobra i czy chce utrzymywać ją swoją pracą. Pan  
młody odpowiada twierdząco i zajmuje wraz z panną  
miejsce przy stole.

Jeżeli narzeczony jest bogaty, to oblubienicy to-  
warzyszy do jego domu liczny i wspaniały orszak  
krewnych i znajomych, jadących na świetnie przystro-  
jonych koniach i słońiach, poprzedzanych pochodnia-  
mi. Pod koniec uczty podają wodę z Gangesu, przy-  
wiezioną przez braminów w glinianych polewanych  
naczyniach z pieczęcią najwyższego kapłana. Woda,  
której cena jest nadzwyczaj wygórowana, ma tę zaletę,  
że gasi pragnienie, a jednocześnie uświęca pijących.

U wojowników obrządku ślubne mają miejsce pod  
pandem czyli namiotem z zieleni, wzniesionym w  
przedsionku lub na placu przed domem.

W dniu ślubu, narzeczony, otoczony świetnym  
orzakiem, objężdża miasto, to samo czyni narzeczona

przed samym ślubem, który odbywa się nie wcześniej,  
jak o zachodzie słońca.

Na ołtarzu żarzą się węgle na pamiątkę dawnego  
kultu ognia. Państwo młodzi, połączeni jedwabną  
nitką — a rozdzieleni zasłoną, stają przed nim. Kapłan  
ich błogosławi, ma do nich przemowę, poczem opusz-  
cza zasłonę i rozwiązuje nitkę. Na tem kończy się  
ślub; gody weselne za to nieraz trwają cały miesiąc.

Przenieśmy się teraz nad brzegi Gangesu, ażeby  
być świadkami ślubu bramina z Benares. Oblubienicy  
przybywają z krową i cielęciem. Kapłan już ich ocze-  
kuje i wszyscy razem wchodzi w wodę  
święconej rzeki. Kapłan zarzuca na krowę białą za-  
słonę i trzymając ją za ogon, recytuje formuły. Nowo-  
żeńcy kładą połączone dłonie na ogonie krowy i na  
ręce bramina, który kropi ich wodą i wiąże ich szaty.  
Okrażają następnie trzy razy krowę i cielę, poczem za-  
biera je dla siebie jako wynagrodzenie.

W niższych klasach ceremonie i obyczaje są spró-  
wadzone do form możliwie prostych. Dwojce wystar-  
czała wzajemna wymiana kokosowego orzecha.

Najstarożytniejsze formy małżeńskie przechowały  
się w Indjach. Wspólność kobiet ma swój wyraz z  
istnieniu bajader, oddanych wyłącznie miłości i roz-  
koszy, a pozbawionych prawa wychodzenia za mąż,  
stanowią one bowiem własność powszechną.

Z wielkim trudem udało się Anglikom wytępić  
pewien okrutny, a nadar rozpowszechniony zwyczaj,  
który sięgał czasów bardzo odległych, skoro mówi o  
nim w jednej ze swoich elegii poeta rzymski, Propertjusz.

Po śmierci męża orszak krewnych i przyjaciół  
otaczał wdowę, następnie przybraną w  
uroczyste szaty prowadził na miejsce, gdzie był wznie-  
siony stos ze zwłokami zmarłego. Okazywszy śpie-  
wem i tańcami radość z połączenia się ze swoim mał-  
żonkiem, wdowa owijała się w długą suknię złotą,  
oblewała się wonnościami i przemówiwszy kilka słów  
do zgromadzanego tłumu, wchodziła na stos i podpa-  
lała go własną ręką.

## Przepisy zdrowotne.

### Jak leczyć katar ?

Nie znamy leczenia, któreby ostry katar nosa  
przerwać zdołało. Można jednak, przy odpowiednim  
zachowaniu się przebieg jego skrócić i zapobiedz za-  
wikłaniu.

Chorzy czują się najlepiej w jednolitej i łagod-  
nie ciepłej temperaturze. W razie gorączki należy po-  
łożyć się do łóżka. Pobudzenie skóry do obfitych  
potów działa korzystnie na stan ogólny. Preparaty  
salicylowe, jak aspiryna sprawiają znaczną ulgę przy  
ogólnym niedomaganiu, zajęciu głowy i bólach reu-  
matycznych, jakie często silniejszemu katarowi  
towarzyszą.

Unikać należy miejscowych środków drażniących,  
jak tabaki i proszków do wciągania o różnym składzie,  
reklamowanych przez fabrykantów. Przynoszą one  
tylko chwilową ulgę, a utrzymują błonę śluzową nosa  
w stanie ciągłego podrażnienia. Natomiast nieszkod-  
liwym jest mentol rozpuszczony w oliwie (1 procent),  
który wkrapla się do nosa w pozycji leżącej zapomo-  
cą zakrapiacza, jakiego używa się do oczu.

## Rady dla gospodyń.

### Krochmalenie męskiej bielizny.

Kołnierzyki, mankiety i gorsy męskie po prawie  
niu i zmagłowaniu, macza się w surowej i zimnej  
wodzie rozrobionym ryżowym krochmalu, dodawszy  
nieco boraksu. Po umoczeniu w krochmalu dobrze w

ręku wygnieść, aby się krochmal równo rozszedł i prasować gorącym i ciężkim żelazkiem, w końcu mocno przyciskając, aby połysk wyrobić.

#### **Przechowanie futer.**

Futra, aby się dobrze przez lato przechowały, naprzód należy dobrze wytrześć z kurzu, obsuszyć na słońcu i układać w skrzyni szczelnie zrobionej i zamykającej się również szczelnie. Kosztowniejsze futra obszywa się w prześcieradło. Różnych rzeczy używają do przekładania futer, jak: paczuli, bibuły skrapianej terpentyną, tytoniu, piżma, smolnych drzazg sosnowych. Terpentyna i piżmo dają futrom zapach, którego trudno się pozbyć, a jest przykrym. Najlepszym i najskuteczniejszym jest ziele, zwane botanicznie *loedum palustris*. Należy je brać do przekładania futer, ułożywszy w skrzyni futra obficie przekładając tem zielem okryć prześcieradłem, dobrze ze wszystkich stron obetkać, na wierzch jeszcze posypać tego ziela i skrzynię zamknąć, a można być pewnym, że mole szkody nie zrobią.

#### **Pranie pierza.**

Jeżeli pierze jest długo używane, lub kupione, nieprzyjemnie jest a nadewszystko niezdrowo spać na pościeli podejranej czystości. Aby być pewnym czystości pierza, najlepiej wyprać je w następujący sposób:

Wsypać pierze w worek z płótna lub muslinu, przesypując trochę skrobanego mydła: w kotle takim aby się worek z pierzem w nim zmieścił, rozgotować miękkiej wody z mydłem, aby woda dobrze zbieła, włożyć weń worek z pierzem i gotować przez godzinę lub półtorej godziny często podczas gotowania przewracając i tępym drążkiem ugniatając; potem wyjąć i włożyć na dużą balię lub wannę, nalać czystej miękkiej wody, worek z pierzem wygnatać, wodę zmieniwać, aż będzie zupełnie czysta; wtedy wysypać pierze, z worka na prześcieradło i w cichem, suchem miejscu zupełnie wysuszyć, włożyć w suchą i czystą beczkę o jednym dnie, doskonale kijem roztrześć, przebrać i nakładać w poduszki; będzie jak świeże.

#### **Wybielenie szólkłej bielizny.**

Dobrym sposobem na wybielenie cienkiej szólkłej bielizny jest w rozgotowanym na gęstą masę mydle, rozproszonym mlekiem słodkim, z równą ilością gorącej wody, wypraną wprzód bieliznę wygotować, a następnie wypłókać i wykończyć pranie jak zwykle. Wybielenie dokonywa się również bardzo skutecznie, przez dodanie przy płókanu bielizny łyżki terpentyny na balię.

## **Rozmaitości.**

**Małżeństwo księcia Hirohito w Tokio.**  
Dnia 26-go stycznia br. odbyła się w Tokio uroczystość zaślubin japońskiego księcia-regenta Hirohito z księżniczką Nagako Kuni. W wigilję dnia tego nastąpiła uroczysta wymiana listów między młodą parą. Listy te, napisane na bardzo starym pergaminie przez znanego artystę, zostały zamknięte do szkatulek z laki czerwonej, z herbami cesarskimi. Stosownie do rytuału, list księcia został wręczony przez wielkiego szambelana posłowi cesarskiemu, który zawiózł go do pałacu księcia Kuni, ażeby go doręczono wobec całej rodziny księżniczce Nagako. Nawzajem księżniczka oddała uroczystość posłowi księcia list, który miał być wręczony jej dostojnemu narzeczonemu. Garderoba księżniczki została przeniesiona w dniu ślubu do pałacu Agasaka rezydencji przyszłych małżonków. Ślub księcia miał się odbyć jeszcze we wrześniu r. z., ale został odłożony z powodu klęski trzęsienia ziemi.

**Zywa biżuterja.** W mieście Rosalro w Argentynie w domu pewnego bogatego plantatora odbył się wielki bal z udziałem licznych zaproszonych. Przy zaproszeniu dołączono warunki konkursu dla dam na najbardziej pomysłową biżuterję. Nagrodę zdobyła córka właściciela licznych okrętów, osiemnastoletnia panna Pulchra Ninez. Wystąpiła na konkurs cała przystrojona w żywe klejnoty. Uszy jej zdobyły złote klataczki z żywymi o niezwykłym upierzeniu kolibrami. Pod szyją zamiast broszki miała małego, żywego zółwia, na rękę zamiast bransolety węża, zamiast klamry na pasku małego, świeżo wyklutego krokodyla, zamiast guzików również żywe w stosownej oprawie owady, we włosach trzepocące skrzydłami o wspaniałych barwach motyle brazylijskie. „Biżuterji“ dostarczyli jej marynarze służący na okrętach jej ojca.

**Zbytek ubraniowy u ludów dzikich.** Prózność kobiety nie jest tylko przywilejem cywilizacji. Nawet u szczepów dzikich o słabej lub nawet żadnej kulturze panuje między kobietami dążność do odziewania się w jaskrawe i kosztowne szaty. Skłonność do zbytku w szatach mogłaby konkurować śmiało z wytwornymi paniami stołecznych europejskich miast. I tak np. noszą kobiety krajowców w Środkowej Brazylii mieniące się we wszystkich barwach płaszcze z piór, z których jeden swego czasu w Europie sprzedany został za 25,00 marek złotych. U ludów północnego bieguna napotkał pewien podróżnik dziewczę, które uosiło wspaniałe futro sobole, podszyte skórkami wydry, którego wartość przedstawiałaby się w Europie na 80 000 mk. zł. Pewne dziewczę z szczepu Nootka posiadało jako szalę świąteczną płaszcz z trawy cyprowej, obsadzany futerkami, do którego sporządzenia potrzeba było nie mniej jak siedem lat czasu. Mniej czasu, lecz zawsze jeszcze 18 miesięcy potrzeba było do sporządzenia płaskiego kapelusza słomianego, który kobiety pewnego szczepu Indian jako odznakę swego na wymarciu będącego szczepu noszą. Tkanina na tego kapelusza jest tak delikatna i trwała, że można kapelusze takie używać do noszenia wody lub nawet jako naczynie do gotowania potraw. Inny szczep indyjski używa do sporządzenia swej odzieży skór piżmowych, które przez długotrwałe umiejętne opracowanie nabierają miękkości jedwabiu. Ponieważ szaty takie przyozdobione są bogato perłowcem, przedstawia się ich wartość na co najmniej 5000 mk. zł.

## **Żarty.**

#### **Uroczystość familijna.**

— Panie profesorze, proszę o uwolnienie, bo mamy uroczystość familijną.

— Jaką?

— Zabiliśmy dziś wieprzka.

#### **Brutalny.**

Żona: Mężusiu, kup tego indyka, zrobię ci z niego na obiad w niedzielę wyborną pieczeń.

Mąż: Moja żonusiu, nie kłopotz mi więcej głowę indykami, bo na zeszło święto omal że nie umarłem na niestrawność po twojej pieczeni z indyka.

#### **Bezinteresowny.**

— Oj, proszę pani, ja nie jestem taki interesowny, jak pani sądzi. Kiedy kocham, nie pytam się nigdy: kim jest pani ojciec, czy pani ma posag, chyba..... że chcę się zenić.